

KURJER WIECZORNY

Nr. 258.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 80 mk.

Poniedziałek 13 listopada 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefo n 199

PRENUMERATA: w Łodzi w ogłoszeniu
syła pocztowa wynosi
1800mk.miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparello
mk. 250.—, nekrologi mk. 200.—, swyckajno
(po tekście) mk. 120.—
Zamiejacowe o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Wyniki wyborów do senatu.

Ostateczny rezultat w województwie łódzkim i stolicy.

Horoskopy.

Skończyły się wybory do sejmu. Zblokowana reakcja nie zdobyła poważny sukces, wprowadzając do przyszłego ciała ustawodawczego około stu sześćdziesięciu posłów. Ci, którzy chętnie w jej apetytach zdobycia rządów poparli, uczynili to głównie w nadziei, że wykona ona swe przyrzeczenia, że władza 8-ki równać się będzie stabilizacji marki polskiej, zatrzymaniu i cofnięciu fali drożyzny, poprawie stosunków ekonomicznych i powrotowi do warunków normalnych. W ciągu ubiegłego tygodnia słyszano się wśród gminu wiele głosów zdziwienia, że nie tanieje, a wprost przeciwnie, drożyzna postępuje śmiało naprzód, a impet jej zupełnie nie osłabił. Utyskiwań tych nie można oczywiście brać na serio. Każdy rozumie, że nowoobraną suwereni dotychczas żadnego wpływu na bieg spraw państwowych nie mają, nie mogą więc walczyć z drożyzną i zwalczać jej. Ale warto uprzedzić wypadki i zastanowić się nad tem, w jakim kierunku muszą pójść i pójść zabiegi nowego sejmu i czego się odeń spodziewać możemy.

Nowy sejm składać się będzie z przeszło 160 przedstawicieli zblokowanego obszarnictwa, przemysłu, handlu, z domieszką sklepikarzy i eksporterów. Haseł tej grupy będzie przede wszystkim wolny handel, leżący w interesie warstw, które ona reprezentuje.

Blok mniejszości narodowych w lwiej swej części poprze te dążenia pokrewne sobie duchem, acz różnej maską wiary, reakcji.

Trudno przypuścić, aby stronnictwa chłopskie znalazły w sobie dość siły, by się tej pokusie przeciwstawić. Musimy wobec tego liczyć na pewno na podrożenie wszystkich artykułów pierwszej potrzeby. Prowadzi to do podwyższenia cen robocizny, co z kolei rzeczy pociąga za sobą dalsze podrożenie produkcji miejskiej. Aż nazbyt dobrze znamy to błędne koło, aby ogniwa jego wyliczać.

Lecz na tem nie koniec. Ustawa o ochronie lokatorów znajdzie wprawdzie gorących obrońców we wspólnym froncie wiejsko-miejskiej lewicy, ponieważ wieś nie jest w tej sprawie zupełnie zainteresowana i pójdzie ręką w rękę z przedstawicielami proletariatu i demokracji miast. Ale i tutaj dwa bloki mniejszości, połączone wspólną myślą interesów tych sfer, które reprezentują, będą miały napewno przewagę. O zniesieniu ustawy nie może być mowy.

Zbyt wiele zmysłu praktyczności posiadają żydzi i Niemcy, aby dopuścić do nieobliczalnego w następstwie wzburzenia mas miejskich, pozbawionych dachu nad głową. Będziemy więc jedynie mieli podniesienie gwałtowne czynszu dzierżawnego, co oczywiście

Województwo łódzkie.

Według danych ostatecznych z województwa łódzkiego wynik wyborów w województwie łódzkim przedstawia się następująco:

Lista Nr. 1	48,301
" " 2	55,228
" " 3	84,064
" " 4	23
" " 5	12,166
" " 7	37,976
" " 8	255,208
" " 11	4
" " 12	2,285
" " 14	1,906
" " 15	160
" " 16	127,016
" " 20	6
" " 23	38
" " 24	8

Wybrani więc zostali:

Z listy Nr. 8 (Chiena) czterech senatorów,
a mianowicie: ks. Jan Albrecht, Stanisław Lipkowski, Stanisław Karpiński i Ludomir Puławski.

Z listy Nr. 16 (Blok mniejszości),—2 senatorów,
a mianowicie: Karol Stüdt i Markus Braude.

Z listy Nr. 3 (P. S. L. „Wyzwolenie”)—W. Januszewski.

Z listy Nr. 2 (P. P. S.) — dr. Stefan Kopciński.

ŁÓDŹ, 13 listopada (Pat). — Wybory do senatu na obszarze całego województwa miały przebieg spokojny. Udział wyborców znaczny. Mimo strejku powszechnego w przemyśle włókienniczym spółki nie zostały nigdzie zakłócone.

Według napływających do województwa łódzkiego raportów władz powiatowych, wyniki głosowania w poszczególnych starostwach województwa są następujące:

Łódź—powiat: Lista Nr. 1 — 949, Nr. 2 — 1741, Nr. 3 — 690, Nr. 5 — 463, Nr. 7 — 3305, Nr. 8 — 16445, Nr. 12 — 6, Nr. 14 — 58, Nr. 16 — 9832, Nr. 24 — 2.

Łódź—miasto: Lista Nr. 1 — 8, Nr. 2 — 14608, Nr. 3 — 1, Nr. 4 — 22, Nr. 5 — 9585, Nr. 7 — 26509, Nr. 8 — 44855, Nr. 11 — 4, Nr. 12 — 0, Nr. 14 — 1496, Nr. 16 — 47871, Nr. 20 — 6, Nr. 23 — 3, Nr. 24 — 2.

Pabjanice (miasto): Lista nr. 1 — 2, nr. 2 — 17996, nr. 3 — 6, nr. 5 — 470, nr. 7 — 1372, nr. 8 — 6392, nr. 12 — 6, nr. 14 — 27, nr. 16 — 3822.

Kalisz: Lista nr. 1 — 1296, nr. 2 — 4893, nr. 3 — 7678, nr. 4 — 1, nr. 5 — 138, nr. 7 — 184, nr. 8 — 23661, nr. 12 — 215, nr. 14 — 74, nr. 15 — 153, nr. 16 — 8017.

Piotrków: Lista nr. 1 — 8246, nr. 2 — 3053, nr. 3 — 2515, nr. 5 — 289, nr. 7 — 2020, nr. 8 — 26107, nr. 12 — 83, nr. 16 — 7449, nr. 24 — 1 (bez jednego obwodu).

Łęczyca: Lista nr. 1 — 4732, nr. 2 — 2747, nr. 3 — 879, nr. 5 — 855, nr. 7 — 730, nr. 8 — 18566, nr. 12 — 41, nr. 14 — 139, nr. 16 — 4838.

Łask: Lista nr. 1 — 8676, nr. 2 — 3107, nr. 3 — 1096, nr. 5 — 487, nr. 7 — 2135, nr. 8 — 20394, nr. 12 — 85, nr. 14 — 33, nr. 16 — 8782, nr. 23 — 1.

Brzeziny: Lista nr. 1 — 735, nr. 2 — 2268, nr. 3 — 3367, nr. 5 — 165, nr. 7 — 1825, nr. 8 — 15884, nr. 12 — 44, nr. 14 — 18, nr. 16 — 9539.

Senatorzy stołeczni.

WARSZAWA, 13 listopada. (Pat). Wyniki wyborów do senatu: uprawnionych do głosowania było 358.667, głosowało przeszło 255.000. Największą liczbę głosów otrzymała lista nr. 8, która wykazuje głosów 128.492, lista nr. 2 otrzymała 55.217, lista nr. 16 — 57.460, nr. 5 — 12.405. Inne listy otrzymały drobne ilości głosów. Wobec tego wyniku 4 mandaty stolicy podzieli się jak następuje:

Lista nr. 8 — 2 mandaty, otrzymają je p. Bolesław Koskowski i Ignacy Baliński, **lista nr. 2 — Bolesław Limanowski,** z listy nr. 16 wybrany został dr. Thon, który się zrzekł swego mandatu, wobec czego do senatu wejdzie p. Maury Koerner.

spotęguje znakomicie falę drożyzny.

Co się tyczy dochodów skarbowych, to nie może być mowy o wydatnem obciążeniu sfer posiadających. Jest natomiast więcej, jak pewne, że podatki pośrednie, obciążające głównie klasy niezamożne, wzrosną znakomicie. Po

dzinnego dnia pracy. Projekty, droższe cukier, sól, nafta, zapalki, idące w tym kierunku, są już w papierosy, koleje węgla; a kto Niemcech bardzo bliskie realizację, może nawet chleb i mięso cji. Skład nowoobranego sejmu obłożone będą podatkiem.

I jedyną „nadzieją” na poprawienie stosunków walutowych i ekonomicznych jest zniesienie 8-go.

Częściowe wyniki.

Oszmiana.

Wyniki wyborów do senatu w pow. Oszmiana na podstawie danych, otrzymanych z 8 obwodów, przedstawiają się, jak następuje:

Lista nr. 1—2147, nr. 2—12, nr. 3—171, nr. 6—11, nr. 8—960, nr. 23—11, nr. 24—802, nr. 26—5. Frekwencja naogół bardzo słaba. (PAT).

Świętany.

Wyniki wyborów do senatu na podstawie danych, otrzymanych z 7 obwodów, przedstawiają się, jak następuje:

Lista nr. 1—127, nr. 2—75, nr. 3—649, nr. 6—10, nr. 8—759, nr. 22—44, nr. 23—2, nr. 24—690, nr. 25—16. (PAT).

Wilno.

Nr. 1—522 głosów, nr. 2—8519, nr. 8—17568, nr. 14—8884. Inne listy otrzymały znikomo małą ilość głosów.

Aresztowanie posła komunistycznego.

Wczoraj policja aresztowała w Warszawie posła Szczepana Rybackiego, wybranego w Zagłębiu Dąbrowskiem. Policja już dawno szukała Rybackiego, nie mogła go jednak odnaleźć. W tych dniach Rybacki powrócił do Warszawy. Wczoraj agenci wysłedzili go, gdy wychodził z lokalu związków zawodowych przy ul. Siennej i aresztowali.

Blok mniejszości narodowych.

WARSZAWA, 12 listopada. (Russpress) Ze źródła dobrze poinformowanego, znajdującego się w bliskiej styczności z przedwyborczym blokiem mniejszości narodowej w Polsce, współpracownik „Russpressu” dowiedział się, że kwestia dalszej egzystencji bloku i współpracy przedstawicieli rozmaitych mniejszości narodowych w nowoobranym sejmie nie jest jeszcze zdecydowaną definitywnie. W najbliższej przyszłości odbędzie się posiedzenie centr. kom. Bloku, na którym kwestja ta zostanie ostatecznie rozstrzygnięta.

Co dotyczy wyników wyborów do sejmu, to koła kierownicze bloku, wyrażają zupełne zadowolenie z osiągniętych rezultatów. Leaderzy bloku zaznaczają, że wyniki wyborów w pod każdym względem przewyższają najbardziej optymistyczne oczekiwania.

Ulgi dla emigrantów do Ameryki.

BERLIN, 12 listopada. (A. W.) Z Waszyngtonu donoszą, że wobec zupełnego zanku bezrobocia w Ameryce rząd tamtejszy ma zmodyfikować ustawę imigracyjną, by zwiększyć podaż sił roboczych.

Dolary	16150
Marki niem.	1.99
Funt	72500

Dokąd pójść??

Kino „Luna”

Dziś!

Dziś!

„Męcząca śmierć”

Niesamowita opowieść o trzech światłociach, w 5 odsłonach.

Z dziedziny wynalazków.



Statek, płynący pod wiatr bez motoru.

Podczas jednego z ostatnich posiedzeń Akademii umiejętności w Paryżu, były minister Bretou, dyrektor wydziału badań naukowych przy ministerstwie oświaty, zapoznał swych kolegów z nowym systemem statków, w których motor porusza się za pomocą śruby napowietrznej i podwodnej.

Doświadczenie miało miejsce na Sekwanie, między Sevres a Saint Cloud. W obecności członków parlamentu, akademii umiejętności i przedstawicieli ministerstwa marynarki, statek płynął w różnych kierunkach, z wiatrem i przeciw wiatrowi i świetnie zwyciężając prąd rzeki dopłynął powoli do brzegu. Szybkość statku była, naturalnie, bardzo niewielka i nie przekroczyła 1000 m. na godzinę. Przy mniej-

szym jednakże wietrze, szybkość mogłaby być większa, należy również wprowadzić jeszcze do tego systemu pewne ulepszenia.

Następne próby będą miały miejsce na morzu, ażeby sobie zdać sprawę z możliwości utrzymania równowagi statku przy wzburzeniu fal.

Śruba napowietrzna, która zastępuje motor w śrubowcu ma średnicę 9 metrów. Jest ona przytwierdzona na szczycie drążka metalowego, wokół którego obraca się ona swobodnie w kierunku wyznaczonym przez wiatr. Koła zębate przenoszą ruchy śruby powietrznej za pomocą swych osi, śruba podwodnej, której średnica wynosi 1,05 metra.

Bułgaria na arenie międzynarodowej.

BUKARESZT, 13-go listopada (Russpress). — „Łupia” donosi, że rząd rumuński zasadniczo zgadza się na zbliżenie rumuńsko-bułgarskie.

Rumunia będzie popierała sprawę Bułgarii na konferencji w Lozannie, oraz będzie dążyć do przyznania Bułgarii wyjścia na morze, wykazując konieczność tych zadań.

Rumunia zdejmie sekwestr, nałożony na majątki poddanych bułgarskich, o ile Bułgaria da inne zabezpieczenie swych długów. Dla ułatwienia handlu wymiennego projektowana jest budowa mostu na Dunaju.

Dalej „Łupia” pisze, że Stamboliński przyrzekł w imieniu rządu bułgarskiego — zachowanie absolutnej neutralności w razie wojny rumuńsko-rosyjskiej.

BUKARESZT, 13-go listopada (Russpress). — Bułgarski premier Stamboliński przyjął u siebie przedstawicieli prasy, którym zakomunikował, że celem przyjazdu jego do Rumunii jest polepszenie stosunków bułgarsko-rumuńskich, oraz że z Bukaresztu uda się do Białogrodu dla ustalenia stosunków między Bułgarią a Jugoslawią. „Dopiero w Lozannie — mówi Stamboliński — gdzie spotkają się wszyscy przedstawiciele państw bałkańskich, będzie można omówić te sprawy szczegółowo.

Prawdopodobnie jest, że będzie tam omawiana sprawa fede-

racji, choć właściwie czas odpowiedni jeszcze na to nie nadszedł, lecz będzie można przygotować do tego odpowiedni grunt”.

Stamboliński wspominał również o prawach Bułgarii na otrzymanie wyjścia do morza Egejskiego, wyrażając nadzieję, że państwa sąsiednie, poprą te żądania i nie będą stawiać żadnych przeszkód. Stamboliński stanowczo zaprzeczył pogłoskom o zawarciu przymierza bułgarsko-kemalistyczno-rosyjskiego.

Mówiąc o sprawach wewnętrznych Bułgarii, Stamboliński zakomunikował, że partia rolników jest bardzo silna. Powstaniu przygotowanemu przez opozycyjne stronnictwa burżuazyjne w Tyrnówie, udało się zapobiedz tylko dzięki energiczności rządu.

BIAŁOGRÓD, 13 listop. (AW). Podczas konferencji Stambolińskiego z prezydentem Pasiczem i ministrem spraw zagranicznych Nincziczem nie była poruszana sprawa autonomii Tracji. W sprawach, dotyczących Bułgarii i Jugosławii, postanowiono zwołać specjalną komisję, która by rozpatrzyła i załatwiła sprawy sporne. Inicjatywy w tej sprawie oczekuje się od Bułgarii.

Na zakończenie konferencji został Stamboliński przyjęty na audiencji u króla Aleksandra, rząd zaś wydał bankiet na jego cześć.

Na grobie nieznanego żołnierza.

BRUKSELA, 13 listopada (Pat). — W okazji uroczystego pogrzebu nieznanego żołnierza belgijskiego, przybył do Brukseli d. 11 listopada gen. dywizji Romer, jako przedstawiciel naczelnego wodza i armii polskiej. Gen. Romer wraz z adiutantem wziął udział w pochodzie i złożył wieńiec o godłach narodowych polskich na grobie nieznanego żołnierza. Po uroczystości odbyło się przyjęcie u ministra wojny. W dniu wczorajszym na

Komunizm w Estonii.

REWEL, 13 listopada. (Russpress). — Prasa donosi, że niedawno odbył się tu tajny zjazd delegatów komunistycznej partii estońskiej. Zjazd stwierdził, że bez względu na rozbieżności organizacji podczas aresztów wiośniennych, kiedy został aresztowany i następnie rozstrzelany wódz partii K'ngisepp, liczebność organizacji wzrosła. Partia postanowiła prowadzić nadal swą pracę w kierunku opanowania or-

ganizacji zawodowych i związku robotników rolnych i dzierżawców. Postanowiono podczas wyborów do sejmiku nie występować z własną listą kandydatów, lecz popierać rzekomo bezpartyjne listy robotniczych związków zawodowych.

Skonstatowano między innymi, że partia liczy znaczną liczbę członków wśród słuchaczy wyższych zakładów naukowych.

Sytuacja Niemiec.

Przemysłowcy przeciwko rządowi. — Przyczyny rekonstrukcji gabinetu. — Możliwość przesilenia rządowego. — Zamach na 8-godzinny dzień pracy.

BORDEAUX, 12 listopada (AW). Z francuskiego biura informacyjnego donoszą, że najciekawszym szczegółem w konferencji, berlińskiej, były obrady Barthou z przemysłowcami niemieckimi, podczas których ci ostatni oświadczyli, że wezmą udział w zagwarantowaniu pożyczki zagranicznej tylko pod warunkiem, że stąpi rząd Wirtha.

BERLIN, 12 listopada (AW). — Związek przemysłowców niemieckich wypowiedział się przeciw projektowanemu przez rząd planowi stabilizacji marki niemieckiej.

Związek akceptuje jedynie te metody, za którymi oświadczył się Hugo Stinnes w swych ostatnich przemówieniach.

PARYŻ, 12 listopada (Pat) Barthou zdał dziś sprawę Poincaremu z podróży komisji, odszkodowań do Berlina.

BERLIN, 12 listopada (Pat). Kwestia rekonstrukcji gabinetu jest poniekąd echem przemówienia wygłoszonego ostatnio przez Stinnesa na pufnem posiedzeniu rady ekonomicznej Rzeszy, które podała dziś do wiadomości „Deutsche Allgemeine Zeitung”, organ Stinnesa. Stinnes zażądał, ażeby bez naruszenia zasady 8-godzin. dnia pracy robotnicy zrezygnowali w praktyce na szereg lat z powyższego prawa ze względu na obecną sytuację i ażeby zobowiązali się pracować 10 godzin dziennie bez specjalnego wynagrodzenia do czasu polepszenia się stosunków ekonomicznych w kraju. Stinnes spodziewa się, że urzędy i urzędnicy tego planu przychylni się do ulżenia stosunków finansowych i do stabilizacji marki niemieckiej.

BERLIN, 12 listopada. (Pat). Kanclerz Wirth wezwał przewodniczących poszczególnych stronnictw i zwrócił się do nich z wezwaniem o poczynienie propozycji co do obsadzenia teki spraw zagranicznych. Przywódcy stronnictw mieszczańskich odmówili temu żądaniu, prosząc, ażeby dokonana została rekonstrukcja gabinetu.

W kołach parlamentarnych sądzi, że planowanie rekonstrukcji gabinetu wywołuje może ogólne przesilenie rządowe.

Już dziś mówią o tem, że stanowisko Wirtha jest silnie zachwiane, tembardziej, że zmniejszało się również zagranicą zaufanie do jego osoby.

WIEDEŃ, 11 listopada (AW). — Berliński korespondent „Neue Freie Presse” donosi, że na ministra spraw zagranicznych upatrzony jest podobno dyrektor linii Hamburg-Ameryka, Kuhn, którego orientacja polityczna zbliżona jest zarówno do niemieckiego stronnictwa ludowego, jakoteż i do centrum. Ministerstwo odbudowy objąłby prawdopodobnie albo były minister skarbu Rauner, albo Hilferding (socjalista).

BERLIN, 11 listopada (AW). — Dnia 10 b. m. aresztowany został w Berlinie osławiony Rosbach, który zajmował się obecnie tworzeniem nowych związków militarnych na wzór bawarskich narodowo-socjalnych. Policja berlińska nie ukończyła jeszcze dochodzeń i aresztowania trwają dalej.

Żądania Rosji.

RYGA, 11 listopada (Pat). Trocki w rozmowie z korespondentem „Manchester Guardian” zaznaczył, iż Rosja pragnie rozstrzygnięcia na drodze pokojowej kwestii Sachalinu i Besarabji. Rosja żądać będzie kategorycznie neutralizacji Dardaneli. Rząd sowiecki pragnie wejść w jaknajbliższe stosunki z Francją i Anglią.

Na szerokich wodach oceanów.

Wrażenia z podróży do Singapore.

Rozgwizdana Marsylja. — Canneblère. — Nasz pływający świat. — Morze na pokładzie. — Kłótnia rodzinna chińska. — Port Said! — Na Ceylonie. — Dziwy morskie.

Na pokładzie „Mishina Maru”, w październiku.

Marsylja przyjęła nas tak ogłuszającym zgłębieniem, na jaki tylko miasta południa i to francuskie miasta mogą się zdobyć.

Na ulicach łoskot, krzyki przechodniów i gości kawiarnianych, przeraźliwe sygnały aut i dorożek (dorożkarze bowiem, jako klasa społeczna, dążąca w jaknajszerszym tempie za postępem pozazdrościli autom bieczenia i gwizdu i uzbili się w blaszane trąbki, których dźwięk mógłby powalić nie tylko zmurszałe zapewne mury Jerichonu, ale nawet cały Gibraltar) i dźwięki najdziwniejszych instrumentów muzycznych.

Principalna ulica Marsylii Canneblère'a jest ulicą najbardziej ogłuszającą na świecie. Nieskończony sznur aut, ciągnący się po obydwoch stronach, trąbi, gwizdże i beczy z taką ochotą i wirtuozyzmem, że przeciętny europejczyk zaczyna odchodzić od zmysłów.

Stylna Canneblère'a jest jedną z najbogatszych ulic świata.

Wszystko, co dać może przemysł i przyroda południa jest tu nagromadzone i wystawione w takiej obfitości i tak wyrafinowanym smakiem, że obcy przybysz zostaje wprost olśniony. To też Marsylja jest niesamowicie dumna ze swej Canneblère'y i z upodobaniem powtarza znane przysłowie. — Gdyby Paryż posiadał Canneblère'a, mógłby być Marsylją. — Wieczór spędzony w południowym mieście pozostawia zwykle nad wyraz miłe wspomnienie. To też z zalem żegnaliśmy piękną Marsylję i nad ranem udaliśmy się na nasz statek. Przyjechała nas cała gromada białych ubranych japończyków (statek nasz jest japoński) i wskazała nam kajuty, salę jadalną i czytelnię.

Dziesiątymy jeszcze kilka godzin w porcie, gdyż ładowano jeszcze całe góry cegieł i beczek.

Setki statków kotłowały się w porcie, skrzypiały windy, dzwoniły łańcuchy, ciężary z hukami opadały na pokład, a marynarze ciągnęli godzinami swą monotonną i melancholijną pieśń. Ale oto podnieśliśmy kotwicę, łańcuchy opadły i miasto poczęło się oddalać.

Gdy wyszliśmy z obrębu portu i zakotłaliśmy się na pierwszych falach oceanu, ostatnie miasto Europy przedstawiało już tylko daleką cudownie piękną niebieskawo-żółtawą panoramę i po chwili wysuwające się szare skały Rivieri rozłączyły nas na zawsze.

Płynęliśmy drogą wodną zwaną Bonifazio, a oddzielającą Korsykę od Sycylii. Statek nasz przypomina wieżę Babel w miniaturze. Mamy tu angiolków, Niemców, szwajcarów, chińczyków, duńczyków, holendrów, dwie francuski i malajczyka z Manilli. I dzieciaków jest sporo — coś koło piętnastu, i to w wieku od pół roku do 10 lat.

Stanowimy więc mały, jakkolwiek zewnętrznym wyglądem bardzo różniący się, ale złączony wspólnymi interesami, świat.

Czeka nas co najmniej pięcioletniogodniowa wspólna wędrówka, więc uprzyjemniamy sobie życie na różne sposoby.

Gramy w wista, boksujemy się, tańczymy, a nawet pływamy.

Oczywiście nie pływamy w morzu, ale w specjalnym basenie, rozdzielonym na dwie połowy: męską i damską.

Przez cały dzień panuje tak przytłaczający upał, że leżymy bez ruchu na pokładzie i próbujemy czytać, albo słuchamy ciekawych rozmów jednego z chińskich pasażerów. Jest to bogaty chińczyk, posiadający sto osób służby, utrzymujący trzy szpitale i kilka szkół ludowych a pomimo to tak jeszcze pogrążony w zabobony swego narodu, że zapewniał nas zupełnie poważnie, iż ostatnie straszne taj-

funy na morzach chińskich powstały z powodu przedwczesnej śmierci tych wszystkich, którzy polegli podczas wojny światowej.

Rozmowa tym przysłuchuje się zwykle syn jego, zapalony socjalista, student z Cambridge. Między ojcem a synem wynikają ciągle scysy, kończące się zwykle chińską kłótnią, dla nas oczywiście zupełnie niezrozumiałą.

Trudno się dziwić, że bliscy krewni korzystają z okazji i kłócą się — upał tak rozdrażnia nasze nerwy, że wszyscy rozmawiamy przeważnie tonem podniesionym i zaczepnym.

Ale oto pewnego dnia kapitan obwieścił: Port Said! Wylądowaliśmy dopiero nad wieczorem. Przy świetle lamp — miasto czyni czarujące wrażenie. Śnieżno-białe domy, płaskie dachy zamienione na ogrody, pełne róż i palm, malownicze bazy obwieszone kosztownymi dywanami i bronią błyszczącą w półcieniu, barwne stroje ludności wszystko składa się na niezwykle pociągający obraz. Po spożyciu doskonałego zresztą obiadu zwiadziliśmy meczet dosyć chaotycznej struktury i powróciliśmy na statek.

Gdy wypłynęliśmy na morze Czerwone upał stał się nie do zniesienia. Panują tu nieznosne wiatry, a fale posiadają dziwnie urywany i szarpący nerwy rytm.

Z daleka wyminęliśmy Aden i jego czarne skały i zbliżyliśmy się do wąskiej i skalistej wyspy Sokotry. Tu nawet Robinson nie mógłby się utrzymać, tak pustem jest wybrzeże i tak jałową ziemią.

Niedaleko Adenu na morzu ukazał się mały żaglowiec, mieszczący około 30 brunatnych mężczyzn; zbliżył się do nas i spuścił małą łódeczkę z dwójkiem ludzi z czerwona, wzywającą pomocy, chograwią.

Nasz kapitan jednak nie zatrzymał się, i wysłał tylko radiotelegram do Adenu. Dowiedzieliśmy się, że na morzu Czerwonym istnieją jeszcze piraci i że niebezpiecznie jest przyjmować na statek trzyletni uzbójczych ludzi.

Nazajutrz przybyliśmy do Colombo. Był cudowny poranek, o-rzeźwiający wietrzyk chłodził nasze czoła, z rozkoszą zsiadaliśmy na werendzie restauracji i słuchaliśmy swięgotu setek ptaków i szumu palm i drzew laurowych. Po śniadaniu zwiadziliśmy malownicze zakątki miasteczka i udaliśmy się w okolice by podziwiać olbrzymie lasy palmowe, zwierzęta, pola ryżowe i plantacje, kwiaty, ptaki i wszystkie inne cuda pięknego Ceylonu. Drugie śniadanie spożyliśmy prawie że na morzu, a jednak na lądzie. Restauracja Mont Lavinia zbudowana na wystającej w morze rafie koralowej, otoczona gajem palm i mirtów przedstawia najbardziej uroczyste zakątek na całej kuli ziemskiej.

Wyruszyliśmy przed zachodem słońca i popłynęliśmy dalej na wschód. Na morzu błyszczały gromady małych rybek latających, które jak jaskółki rzucały się w powietrze i spadały niekiedy na pokład.

Widzieliśmy już także pierwsze fontanny leżących na falach wielorybów i nawet samych wielorybów, jakkolwiek tylko z daleka.

Podróż nasza płynnie pomyślnie i miło, zapewne dlatego, że wiemy z sobą jaskółcze gniazdo z rodzicami i potomstwem.

Wiemy także siedem pięknych angielskich koni dla armii japońskiej, kilka psów i uprzykrzoną papugę wykrzykującą japońskie klątwy. Stanowimy więc małe państwo i rządymy się możliwie demokratycznie.

Jeszcze kilka dni, a zobaczymy pierwsze wieże Hongkongu, i jego malownicze okolice.

Hugon Szkot.

Straszne trzęsienie ziemi.

BORDEAUX, 13 listopada (Pat). Centrum katastrofy trzęsienia ziemi, które miało miejsce w południowej Ameryce jest Chili. Wy-

brzeże Chili zostało zupełnie spustoszone od cofania się fal, przyczem setki ludzi zginęło i setki domów leży w gruzach.

Wesele histrjona

Wilhelm Hohenzollern, wydawczy swoje „Pamiętniki”, osadził snadź, że wszystkie już pospłacił długi przeszłości, i że nadszedł dlań moment, w którym ponownie może śmiało spojrzeć w oczy wschodzącemu słońcu jutra.

W okresie, przypadającym między dniami. Zadzuszek a rocznicą zawieszenia broni, w tym okresie tak, zdawałoby się, ponurym dla jego pamięci, ex-król pruski i ex-cesarz niemiecki postanowił, na przekór żałobie całego świata, wyprawić samemu sobie i młodej swej oblubienicy huczne weselsko!

W oczekiwaniu na karę ostateczną, niedoszły ów kochanek szubienicy, którą tak hojnie obiecywał mu Lloyd George, pragnie raz jeszcze użyć życia w ramionach rozkochanej kobiety.

Oboje bowiem narzeczeni usiłują dać do zrozumienia, że łączą ich prawdziwa miłość wzajemna. Księżniczka niemiecka, mająca stać się ofiarą owdowiałego histrjona korony, posuwa abnegację swoją tak daleko, że nie waha się ofiarować swojej miłości szczęściem: każe ona gratulować sobie tego tryumfu, jaki osiągnęła, zyskując serce cesarza.

— Bardzo wiele — chępi się ona — jest w Niemczech dziewcząt najprzedniejszych, które za najwyższą dla siebie rozkosz poczytująby możliwość osłodzenia losu wygnancowi w Doorn.

Jest to rzecz bardzo możliwa. Serce kobiety jest zagadką niedoścignioną, i najdziwsze fantazje mieszczą się w naturze ludzkiej. Czyż nie widziano kobiet, które znając tragiczną historię słynnego Landru, zgłaszały gotowość związania z nim swego losu, jeżeli tylko ujdzie przed karą gilotyny! — Pozostawiając tedy wybranką zdegradowanego histrjona jej własnej doli: za dolę tę odpowiedzialna jest ona tylko przed sumieniem własnym i przed własnym... smakiem.

Inną atoli postać przybiera sąd nasz, gdy chodzi o Hohenzollerna. On — Wilhelm — należy do historii, i przed rozpaleniem żelazem jej piętnującego wyroku nie skryje się nigdzie: opłatające go ramiona księżniczki będą tylko przypomnieniem pętlicy, którą obiecali mu zwycięzcy wrogowie, a którą ofiarować mu miał prawo własny jego naród.

Wilhelm bowiem w oczach nieprzyjaciół jest zbrodniarzem, ale w oczach własnego narodu jest potworem.

Dla Anglika, dla Francuza był on histrjonom, mającym do rozporządzenia parę milionów bagnetów. Ale dla Niemca był on przez ćwierć wieku panem i władcą losów własnego narodu, szafarzem jego krwi; histrjonom, mającym do rozporządzenia dusze swego ludu... Oto, gdzie tkwi potworność, okrutniejsza nad zbrodnię.

r.

Organizowanie politechniki w Poznaniu.

POZNAN, 12-go listopada (Pat). W myśl przedłożenia zastępcy starosty krajowego, komisja administracyjno-prawna i finansowo-budżetowa sejmiku rozpatrywała sprawę milionowego kredytu na organizację politechniki.

Wniosek komisji referował p. Karpiński. Nie ustalono jeszcze, gdzie ma być otwarta politechnika, czy w Poznaniu, czy w Bydgoszczy.

Czytajcie „Głos Polski”

GO DZIEŃ NIESIE?

LISTOPAD

13

PONIEDZIAŁEK

Dziś: Stanisława K.
Jutro: Klementyna M.
—
Wschód słońca o 5.47.
Zachód słońca o 2.52
Wschód księżyca o 10.12 w.
Zachód księżyca o 12.05 pp.
Długość dnia 9.05.
Ubytek dnia 7.40.

Pomoc lekarska dla urzędników.

W „Monitorze Polskim” ogłoszono rozporządzenie, wprowadzające zmiany do rozporządzenia tymczasowego rady ministrów w sprawie pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszów państwowych.

Nowe rozporządzenie wprowadza bezpłatne leczenie w szpitalach według klasy II dla urzędników państwowych i ich rodzin, a według klasy III dla niższych funkcjonariuszów państwowych i ich rodzin, i zapomogi na leczenie w zdrojowiskach i uzdrowiskach w wypadkach choroby, wymagającej leczenia w zdrojowisku lub uzdrowisku.

Dalej, również na zasadzie tego rozporządzenia, umieszczenie chorego w szpitalu następuje na zlecenie lekarza umówionego: 1) w wypadku choroby zakaźnej; 2) w razie potrzeby zabiegu lekarza, którego wykonanie w domu chorego powoduje wyższe koszty aniżeli utrzymanie i leczenie w szpitalu; 3) o ile chory w domu nie posiada odpowiedniej opieki; 4) w okresie porodu.

O ile chory nie zgadza się na umieszczenie w szpitalu, koszt leczenia będą mu zwrócone w wysokości taksy szpitalnej, ustanowionej dla przysługującej mu klasy, w wypadkach porodu za przeciąg 10 dni.

W tym samym rozmiarze będą udzielane zapomogi na koszt leczenia, względnie pobytu w zdrojowiskach lub uzdrowiskach.

Repatriacja.

Do Polski powróciło w pierwszym półroczu b. r. ogółem 170465 repatriantów, w tem 35790 Polaków. Procent Polaków w ostatnich transportach wzrasta.

Ostatnio trzynasto wiadomość o mających przybyć transportach, liczących około 200.000 osób. W pięciu szpitalach etatowych nadzwyczajnego komisariatu do walki z epidemiami leczono się 15.000 chorych repatriantów.

Wywóz jai.

W związku z ostatnią drożyną artykułów spożywczych podają pisma następujące informacje co do produkcji i eksportu jaj. Według tych danych posiada Polska 35 milionów kur. Eksport jaj w roku 1913 wyniósł 6.000 wagonów, w 1919 r. 250 wagonów, w 1920 r. 181, w 1921 r. 350 wagonów. W roku bieżącym cyfra wywozu jaj dosięgła 700 wagonów.

O prawo wywozu jaj mogą się ubiegać tylko firmy zarejestrowane, jako eksportowe, posiadające własne urządzenia i facyliwy personel, co daje gwarancję wywozu zagranicę materiału tylko pierwszorzędnej jakości.

Podatek wywozowy od gesi.

Ministerstwo handlu i przemysłu wprowadziło opłatę wywozową od gesi, a mianowicie 60 procent zysku wywozowego.

Sprawy emigracyjne.

W związku z pogłoskami, jakie się ukazały w prasie żydowskiej, jakoby rząd polski czynił różnice w traktowaniu emigrantów ze względu na wyznanie, popierając emigrację żydowską do Stanów Zjednoczonych, utrudniając zaś emigrację ludności chrześcijańskiej, które to pogłoski miały rzekomo spowodować złożenie wniosku w kongresie amerykańskim o ograniczenie emigracji z Polski, urząd emigracyjny wyjaśnia, iż emigranci traktowani są wszyscy jednakowo, udział zaś ludności chrześcijańskiej w emigracji jest obecnie znacznie większy niż w roku ubiegłym, dochodząc do 40 proc.

Życie sportowe.

Wczorajsze mecze towarzyskie w Łodzi.

„Union” — Ł.T.S.G. 2:2 (0:1)

Zawody te nie wzbudziły należytego zainteresowania, zarówno wśród graczy obu klubów, jak i publiczności. Obie drużyny stanęły do gry ze znacznym opóźnieniem, wskutek czego czas gry, — siłą faktu, z powodu zbliżającego się zmierzchu sędzia zmuszony był skrócić. W dodatku wszyscy niemal gracze stawali z niezrozumiałym niedbalstwem i ociąganiem się, a że później gra nabrała nieco życia i temperamentu, należy to zawdzięczyć dotkliwemu zimnu, które wprost zmuszało graczy do ruchu. Publiczność również nie dopisała, widownia świeciła pustkami, a wśród tej części publiczności, która przybyła na zawody w oznaczonym czasie, nie mogąc się doczekać rozpoczęcia gry, dało się zauważyć zupełnie słuszne niezadowolenie i szemranie.

Jednym słowem tak gracze naszych klubów klasy A, jak i publiczność, która w lecie na ich mecze tak licznie przychodziła, opowiadał przesył, będący oznaką udania się na przedwczesny odpoczynek zimowy.

Znacznie lepiej przedstawiają się obecnie mecze naszej klasy C. Jej gracze grają jeszcze — mimo zimno z zapalem, mając licznych zwolenników zwłaszcza wśród młodzieży, która wprost tłumnie zapelnia widownie. Naprz. na meczu „Hakoah” — „Concordia”, który się odbył w ubiegłą sobotę, mimo dnia powszedniego, było publiczności dwa razy więcej.

Przechodząc z kolei do gry samej, pomimo powyżej opisanych usterek musimy ją nazwać interesującą, a nawet ładną. Towarzyszyło jej bowiem wspaniałe tempo, bez uciekania się do rzeczy niedopuszczalnych. Obie drużyny grały bardzo ambitnie i fair. Naogół więc

cej podobała się gra „Unionu”, którego pomoc stała na wysokości zadania, zasilając napad bardzo dobrze piłkami; słabą była natomiast tym razem obrona, a w napadzie prawie skrzydło i lewy łącznik, również szwankowali. Ataki „Unionu” były więcej celowe i masywne, niż Ł.T.S.G., którego obrona miała ciężkie zadanie i wywiązała się zeń dobrze. W pomocy tylko Wieleszek pracował bez zarzutu, zaś jego boczni koledzy ani w defensywie, ani też dla napadu nie mogli nic zdziałać.

Napad Ł. T. S. G. forsowany skrzydłami, które dzięki dobrej grze pomocy przeciwnika nie były zbyt niebezpieczne. Obaj skrzydłowi Ł. T. S. G. nie oddali ani jednej, nadającej się do użytkowania piłki, natomiast Finke na lewym skrzydle „Unionu” był bardzo dobry, jego centry były często b. precyzyjne i nie on ponosi winę, że żadna z nich nie została wyzyskana.

Obie bramki dla Ł. T. S. G. padły z kombinacji, a dla „Unionu” jedna z rzutu karnego, druga ze wspaniałego strzału Kukli.

Sędziował sprawnie p. Kowalski.

Ł. T. S. G. II — „Union” II 4:1 (3:0)

Na boisku Ł. T. S. G. przy ul. Zakątnej, również z półgodzinnym opóźnieniem rozegrały rezerwy obu klubów dosyć interesujące zawody. W pierwszej połowie, gra otwarta z nieznaczną przewagą zwycięzcy, którego lepszy napad zdobył trzy bramki. Po pauzie „Union” formalnie „duś” przeciwnika, lecz nieudolny jego atak mimo tej znacznej przewagi, nie potrafił wyzyskać sytuacji.

F. Romanek.

Krwawy epilog dramatu rodzinnego.

Mąż chce ugodzić granatem swą zazdrosną połowę. Ale granat wybucha mu w rękę i kładzie go trupem na miejscu.

Dom przy ulicy Nowokrótkiej pod nr. 18 w Chojnach był wczoraj widownią wstrząsającej tragedii rodzinnej z nader krwawym epilogiem.

Jedno z mieszkań tego domu zamieszkuje Józef Łuczyński (lat 29) z żoną Kazimierą (lat 28) oraz z dwoma synkami: 7-letnim Władysławem i 2-letnim Mieczysławem. Pomiedzy małżonkami wynikały bardzo często sprzeczki i to nieraz nader gwałtowne. Mianowicie żona Łuczyńskiego podejrzewała go o zdradę i czyniła mu często wymówki, że utrzymuje stosunki z innymi kobietami.

Wymówki te gniewały Łuczyńskiego i wyprowadzały go do tego stopnia z równowagi, iż często porывał się na żonę.

Tak się przedstawiały stosunki w domu Łuczyńskich, którego atmosfera była wciąż naładowana elektrycznością i trzeba było tylko małej iskielki, aby nastąpił wybuch.

Tym dniem krytycznym był dzień wczorajsz. Mianowicie wczoraj około godz. 2-iej po południu Łuczyński wrócił do domu wraz ze swoim kolegą Stanisławem Borowskim (lat 29). Pomiedzy Łuczyńskim a jego żoną wynikała sprzeczka małżeńska, która jednakże tym razem przybrała wyjątkowo ostrą formę. Mianowicie, gdy żona zaczęła mu znów czynić wymówki, że ją zdradza, że zadaje się z innymi kobietami i t. d. Łuczyński rzucił się na nią i chciał ją bić. Obecny kolega gospodarza, Borowski stanął w jej obronie i odsunął rozwścieczonego męża. Wówczas ten ostatni krzyknął:

— To się dzisiaj musi skończyć!

I w tej samej chwili wy dobył z kieszeni granat ręczny i chciał nim ugodzić w żonę. Borowski, myśląc, że to jest rewolwer, chciał go odebrać Łuczyńskiemu.

W tej samej chwili stała się rzecz okropna. Granat, którego Łuczyński nie zdążył rzucić w żonę, eksplodował mu w rękę. Siła wybuchu była straszna. Wyrwał on Łuczyńskiemu lewe ramię, a odłamek ugodził go w lewy bok i trafił w serce, tak że Łuczyński został zabity na miejscu.

Odłamki granatu dosięgły również żony Łuczyńskiego, która została raniona. Ranni są też synkowie Łuczyńskiego, szczególnie 7-letni Władysław, który uległ ciężkim obrażeniom i wątpić należy czy uda się go utrzymać przy życiu. Lekko ranny został również kolega Łuczyńskiego — Borowski. Siła wybuchu granatu wyrzuciła okna mieszkania na ulicę, mieszkanie zostało spustoszone, i ukazał się nawet lekki ogień i dym. Wobec tego zawieszono telefonicznie na miejsce wybuchu IV oddział straży ogniowej, który przystąpił natychmiast do akcji ratunkowej. Przybyło również pogotowie ratunkowe, które udzieliło pomocy rannym oraz skonstatowało śmierć Łuczyńskiego. Zjawili się również na miejscu wypadku władze policyjno-sądowe, które sporządziły odpowiednie protokoły.

Tragiczny ten wypadek wywołał wielkie wrażenie na całym przedmieściu i w okolicy. Przed domem Łuczyńskiego zbierają się tłumy ciekawych.

Warszawa.

W rocznicę zgonu Sienkiewicza.

W środę, dnia 15 b. m. o g. 10 i pół rano w kościele św. Krzyża, jako w 6-tą rocznicę zgonu Henryka Sienkiewicza, staraniem komisji organizacyjnej instytutu jego imienia, zostaje odprawione żałobne nabożeństwo.

Wszyscy, komu pamięć wielkiego pisarza jest droga, proszeni są o przybycie na nabożeństwo.

Zaopatrywanie Warszawy.

Kierownik wydziału zaopatrywania, ławnik A. Baryka, w specjalnym wywiadzie poinformował między innymi:

Wydział otrzymał od rządu 1.060.000.000 marek kredytu, za co zakupiono znaczne zapasy węgla, który od dn. 15 b. m. będzie sprzedawany w składach miejskich po 1.140 mk. za pud. Węgla nie zabraknie, niewiadomo jednak jakie będą późniejsza cena, bo z Polski wywozi się za granicę kolosalne ilości węgla. Wydział zakupił też znaczny zapas maki na chleb, który się sprzedaje w składach miejskich.

Wydział płacił za nią po 450 mk. za kilo, a przeto chleb kosztuje 470 — 480 mk. Obecnie wydział wypieka przeszło 50.000 kilo maki dziennie. W tych dniach wydział zaczął sprzedawać w składach maki pszenne po niskiej cenie. Cukru nie brak. Mięso wydział sprzedaje w 10 specjalnych jatkach.

Tramwaje znów podrożeją.

Dyrekcja tramwajów warszawskich wystąpiła z wnioskiem o podniesienie ceny biletów o 50 proc. i zlikwidowanie autobusów.

Pensje nauczycieli polskich.

Główny zarząd związku nauczycieli polskich szkół średnich w porozumieniu z właścicielami tych szkół komunikuje, że dodatek drożyzniany za listopad w porównaniu z wrześniem wyznaczony został dla nauczycieli powyższych szkół na 38 procent.

Tydzień akademika.

Centrala Akademickich Bratnich Pomocy, mając wielkie trudności w rozlokowaniu uczestników zjazdu, w „Tygodniku Akademickim”, apeluje do ogółu mieszkańców m. st. Warszawy o zaofiarowanie pomieszczeń na okres od 21 do 26 b. m. włącznie. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje CABP, Kopernika nr. 41, tel. 217-58 i tel. 147-35 w godz. od 10—1 pp. i od 4—7 wiecz.

Dnia 23 b. m. w „Tygodniku akademika, odbędzie się uroczyste przedstawienie w teatrze Wielkim („Goplana”) z udziałem pierwszorzędnych solistów opery warszawskiej. Całkowity dochód przeznaczony na rzecz doraźnej pomocy młodzieży akademickiej. Bilety wcześniej nabywać można w CABP, Kopernika 41.

Poselstwo duńskie.

Poselstwo duńskie zostało przeniesione na ul. Piękną 10 (telefon 32-61).

Teatr miejski w Łodzi

pod dyr. H. Barwińskiego

Dziś.

Brzydkie Ferante

kom. w 5 akt. Sabatino Lopez.

O S O B Y:

Ferante, bankier	K. Adwentowicz
Bartesi, adwokat	T. Krotke
Panna Cecylia ucz. konserwatorium	S. Jarkowska
Maurizio de Curtis właśc. pensjonatu	W. Kleszczyński
Armida, jego żona	S. Turońska
Cavaliere Trombini	L. Wiśniewski
Parodi	H. Rozmarynowski
Pani Carlota, gospodynja pensjonatu pp. de Curtis	W. Jerzmanowska
Lokajczyk	•
Walentino, służący Ferante	•

Goście pensjonatów.

Rzecz współczesna. Miejsce: Rzym. Reżyserował Janusz Sarnecki.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebrań giełdowym tendencja dla walut i dewiz wysokocennych mocna. Kursy zwykłe.

W dziedzinie papierów dywidendowych ożywione obroty akcjami węglowymi po kursach mocniejszych.

Papiery publiczne bez zmiany.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjedn. 16200—16100. Czeki i wpłaty.

Beldia 960—955.
Berlin 2.00—1.98.
Gdańsk 2.00—1.98.
Londyn 72700—72400.
Nowy Jork 16200—16100.
Drobne dolary 16160—16000.
Parę 1050—1045.
Szwajcaria 2975—2965.
Praga 517.50.
Wiedeń 22.00.

Listy zastawne.

Millionówka 1750—1700.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 580.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 58.75.

5 proc. obli. m. Warszawy 570.

Akcje.

Bank Dyskontowy 14000.
Bank Kred. Warsz. 10500—10400.
Bank przemysłowy 1500.
Bank z. z. polsk. 5850.
Bank Handlowy 24000.
Bank ziemski kred. lwow. 850.
Bank Zachodni 15500—14500.
Zw. Sp. Zarobk. 8450.
Czestochowa 595000.
Firlef 4400.
Węgiel 67500.
Modrzew 31000.
Zielinski 7000.
Starachowice 25500—32000.
Zyrardów 535000.
Bracia fabrykarscy 5000.
Haberbusch 45000.
B-cia Nobel 1500—16500.
Hurt 4800.
Cukier 322500.
Drzewo 5150.
Lilpop 45500.
Ostrowiec 48000.
Rudzi 18000—21500.
Karasiński 4400.
Parowoz 4500.
Borkowski 4150.
Zegluga 1850.
Natta 3000—3250.
Cegielski 53000—34000.

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, dnia 13 listopada.

Dolary St. Zjednoczonych (gotówka) w plac. 16.150, w żąd. 16.200, tranz. 16.200.

Franki belgijskie (gotówka) w plac. 950, w żąd. 955.

Franki francuskie (czeki) w plac. 1055, żąd. 1050, w tranz. —.

Franki szwajc. (czeki) w plac. 2.955, w żąd. 2.975.

Korony austr. (got.) w plac. 0.2150, w żąd. 0.22, w tranz. —.

Korony czeskie (got.) w plac. 505, w żąd. 510, tranz. —.

Marki niem. (got.) w plac. 1.9750, w żąd. 2.1250, tranz. 2.10.

Marki niemieckie (czeki) 1.9750, w żąd. 2.05, tranz. 2.03.

Millionówka w plac. 1700 w żądaniu 1750, tranz. —.

Towary włókiennicze.

WARSZAWA, 11 listopada. Towary lniane zakładów żyrardowskich Ceny za 1 metr. Płótno bielone nr. 50—84 cm. 380, — mr. 508—84 cm. 4600, — prześcieradła nr. 270—142 cm. 7520, — nr. 270—164 cm. 8560, ręczniki szare 13—40 cm. 1255, — 14—40 cm. 1295, — 10—40 cm. 1550, — białe 13—40 cm. 1415, 14—40 cm. 1475, — 18—40 cm. 2070, — 20—44 cm. 2900, — 126—46 cm. 3680, — hukowe ze szlakiem 17—40—140 cm. 30080 za 12 szt. Płótno kremowe nr. 724—65 cm. 1810 za 1 metr, 730—71 cm. 2155, 731—71 cm. 2150, — surowe 18—71 cm. 2500, 18—81 cm. 2645, — 21—71 cm. 2645, — 21—90 cm. 2890, farbowane 18—75 cm. 2620, 21—77 cm. 3190, — 731—87 cm. 2130, drelach na ubrania robotnicze farbowane 31—37 cm. 2910, — surowy 31—72 cm. 2680, płótno usztywnione krawieckie 18—67 cm. 2850, 18—78 cm. 3440, — 1920—70 cm. 1660, — 1724—63 cm. 2120, — 1730—67 cm. 2430, — 1731—67 cm. 2425, — płótno oponowe surowe 146—75 cm. 3200, — impregnowane 1146—75 cm. 3480, — surowe 524 75 cm. 3480, — 324—93 cm. 4510, workowe 56—71 cm. 2120, — siennikowe 1920—75 cm. 1500, 1920—102 cm. 2090 i 1850, — do opakowania 775—71 cm. 920, — 775—102 cm. 1560, sienniki gotowe 119—88—200 cm. 8540.

ŁÓDŹ, 11 listopada. Przedza bawelniana. Ceny fabryczne za 1 kg. franco przedziałnia. Przedza gat. 20 osn. 15,520 — 16,000, 24 osn. 15,840 — 16,320, 32 osn. 17,120 — 17,600, 32-2 podwójna 17,600 — 18,400.

Bawełna.

BREMA, 10-go listopada. Cena w markach niemieckich za 1 kg. Bawełna amerykańska o godz. 1-ej 5099, o g. 6-ej 5286.

LIVERPOOL, 10 listopada. Ceny w pensach za 1 lb. Bawełna loco —, na listopad 15,06, na grudzień 14,73, na styczeń 14,94, na luty 14,52.

Wynalazki starożytności.

Parowa maszyna w Aleksandrii. — Zastosowanie elektryczności. Wodociąg Salomona. — Angielskie klozety w XIII wieku. — Pierwowzór amfiteatru. — Charakterystyka. — Dziwy architektury.

Z wyjątkiem siły elektryki i materiałów wybuchowych wszelkie zdobycze nowoczesnej nauki znane już były w starożytności. Takich prac jak budowa piramid w naszej epoce nie znamy. Zresztą i działanie nary znane było w starożytności.

W drugim wieku przed Chrystusem Hero z Aleksandrii zbudował maszynę, którą uważać można za pierwowzór parowej turbiny.

Węgiel był dawną używaną w Chinach. dalej w zalebie Ruhy, w Anglii i w niektórych siedliskach nad morzem Śródziemnym.

Co cię zaś dotyczy elektryczności, to elektryczność powietrzna znana była dawnym egipcjanom, jako też żydom, tak, że oni właściwie wynaleźli pierwszy piorunochron. Ogromne maszyny i obeliski przed świątyniami egipskimi zakończone miedzianymi konicami, służyły, jak dowodzą znalezione papyrasy, jako piorunochrony. Ten sam cel miały ogromne słupy z brązu o ukoronowaniu w kształcie linij, stojące w drewnianej świątyni Salomona. Były one połączone z stojaczami na dachu z łańcuchami powiązanymi włóczniami i ze słupkami, jako przewód ziemny, zbiornikami wodnymi.

Salomon zaopatrzył Jerozolimę w nadzwyczajny wodociąg.

Z basenów i jezior założonych na okolicznych wzgórzach tunelami i pagórkami szły wodociągi aż do Jerozolimy. Król Hiskia (727—669 przed Chr.), zaprowadził drugi wodociąg, który szedł przez 533 metrów długi tunel. Kanalizację w Jerozolimie zaprowadzono jeszcze za czasów Dawida 1055 przed Chr.), a osobne kanały odprowadzały wodę, inne zaś odpadki.

Żydzi jednak nie byli pierwszymi założycielami wodociągów. Już przed nimi asyryjczycy zakładali wodociągi, długie aż na 45 kilometrów. Najstarsze greckie podziemne przewody były w zamku w Mykene. Wspaniały był wodociąg w Pergamonie.

Angielskie klozety z wodnym przepływaniem znane były już 1300 przed Chrystusem na Krecie, która także założyła pierwszy amfiteatr o kamiennych schodach, pierwowzór późniejszego teatru.

Wygrzebany w roku 1850 w Pozzuoli klozet był tak wspaniale urządzony, że archeologowie mieli go pierwotnie za... świątynię... Za czasów rzymskich wynaleziono centralne ogrzewanie, prowadzące ciepło rurami i kanałami z rezerwuaru, znajdującego się pod podłogą...

Także szybki wynalazkiem czasów rzymskich, jakkolwiek szkło znane było znacznie dawniej. Wyroby szklane znane były w Egipcie, Mykenie i Krecie. Warsztat garncarski należy do najstarszych urządzeń egipskich. Wyrób fajansów przejęli Rzymianie od Egipcjan i z Mezopotamii i doprowadzili go do doskonałości. Papier i jedwab, to wynalazki chińskie, a bawełna sadzona i tkana w Egipcie i Mezopotamii. Sztuka malarska w Egipcie ograniczała się do farb olejowych, freski stosowano w Grecji i na Krecie, skąd przyszedł do Włoch. Starożytność znała także rytownictwo i farby olejne, których technika zatraciła się w latach późniejszych. Dopiero bracia Eyck znów ją wprowadzili. Później malowano farbami żywicznymi. Żywiec używano również przy konserwowaniu wina. Dionizos na końcu swej laski ma umieszczoną szyszkę. Tacyt wspomina już piwo a Homer miód, jako napój.

Mydło w starym Rzymie używano pierwotnie jako pomady, a również jako środek barwiący włosy na rudolbony. Sode i potas znali żydzi, a farby na włosy i szminki były w użytku od niepamiętnych czasów.

Mosty i architektura starożytności także z dzisiejszymi mogą pojąć w zawody. Nebukadnezar wybudował w Babilonie nad Eufratem most na 900 metrów długości. Zbudowany z belek drewnianych spoczywał na 100 kamiennych słupach. Rzymianie budo-

wali kamienne mosty łukowe, a wiele z nich stoi do dziś dnia. Babilończycy znali cement. Gościńce rzymskie rozciągały się na sieci 76.000 kilometrów i służyły zarówno handlowym jak strategicznym celom. Przy budowie tych gościńców trzymano się, jak przy dzisiejszych kolejach, zasady najkrótszej drogi, rozszadano skały, budowano tunele, nasypywano wały, w bagnistych lasach wykładano drogi drzewem. Resztki tych w Germanii zakładanych dróg istnieją po dzień dzisiejszy.

W Grecji na wzór dzisiejszych zakładano w gościńcach zagłębienia na kofa, a więc zapowiadają późniejszych szyn.

Widzimy, że słuszność miały ów medrec, który twierdził, że wszystko już raz było.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Dr. L. Prybalski

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie światłem (Lampa kennera).

Zawadzka nr. 1.

Przyjmuje od 9—1 i od 5 do 8. Dla pan od 4—5.

Dr. med.

I. STUPAY

Specjalista chorób oczu.

ordynuje od 2—5 pp.

ul. Zachodnia 63.

KALOSZE

Boty — bućki domowe.

CIEPŁA BIELIZNA

FRANCUSKI MAGAZYN

K. PETERSILGE

Piotrkowska 93.

757—25

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie szt. ośmiom. wyśn.

Przyjmuje od 4—8. Dla pan oddzielna poczekalnia. 767—15

MAURICE LEVEL.

Kradzież.

— Przychodzę do pana, panie komisarzu policji, ze skargą i prośbą o radę. Dokonano u mnie kradzieży w okolicznościach tak dziwnych, że nie mogę wcale przyjść do siebie. Nazywam się Crestot, i jestem właścicielem hotelu Anjon, przy ulicy Marignan 17. Położony w eleganckiej dzielnicy miasta, hotel mój jest spokojny, odwiedzany przez podróżnych, których większa część należy do dobrze znanych, stałych gości, znajdujących tu wygodę i smaczne jedzenie: słowem, niema u mnie nadzwyczajnych zbytków, ale zato jest ład i porządek. Otrzymałem dom ten od mego ojca, ten zaś od swego ojca, i charakter, jaki nadał hotelowi mój dziadek, utrzymałem do dnia dzisiejszego. Szczegóły te są ważne, jak się pan zaraz przekonasz. Personel mój składa się tylko z trzech osób: pana Herbelier, który pracuje u mnie dziewięć lat przeszło; jego żony, mającej nadzór nad kasą i bielizną hotelową; trzecim urzędnikiem jestem ja sam. Nieliczna służba, również składa się z ludzi uczciwych, na których nie może paść nawet cień podejrzenia.

Dziś rano, gdy wszedłem do biura, zauważyłem, że papiery, listy, rachunki i prospekty, które miałem zwyczaj układać porządknie na biurku, były porozrzucane. Pani Herbelier, zapytana, odrzekła, iż być może, że ona, lub mąż, szukali czegoś na biurku.

Odpowiedź ta zdziwiła mnie trochę, gdyż całe otoczenie znało moje zamiłowanie do porządku, lecz, widząc, że wyrządzone zło nie jest tak wielkie, nie rzekłszy słowa, zabrałem się do pracy.

Około dziesiątej, zjawił się pewien inkasent, po pieniądze. Nie miałem przy sobie kluczy od kasy i wybierałem się po nie na górę, gdy nagle przypomniałem sobie, że dwa dni temu, schowałem w koperce, do szuflady od biurka, cztery tysiącfrankowe banknoty. Otwieram: niema koperty, ani banknotów! Wołam pana Herbelier, pytam, czy nie otwierał szuflady; odpowiada, że nie. To samo pytanie zadaje jego żonie, która w tej chwili wchodzi do pokoju; ona również odpowiada przecząco. Nie chcąc robić awantury w obecności obcego człowieka, wypisuję inkasentowi czek, a gdy wyszedł, mówię mym urzędnikom o zniknięciu pieniędzy. Pan Herbelier twierdzi stanowczo, że to niemożliwe; jego żona zaś, nie okazując zbytniego zdziwienia, spokojnie pyta:

— Czy pan jest pewien, że pieniądze te były w szufladzie od biurka?

Nie mówię, że jestem nieomylny, w tym wypadku, jednak, pytanie to oburzyło mnie, gdyż pieniądze schowałem do szuflady w obecności i za poradą pani Herbelier, w chwili, gdy spieszyłem się do Chafou, dokąd często wyjeżdżam na niedzielę.

Usiłuję przypomnieć jej to wszystko, ona jednak twierdzi, że jestem w błędzie; mąż staje po stronie żony, głosy się podnoszą, i ton rozmowy zaostrza się... Pragnąc uniknąć skandalu i usnąć o bawie małżonków, gdyż teraz poczęły się budzić we mnie podejrzenia, zaczynam udawać, że się namyśliłem, następnie uderzam się w czoło i mówię:

— A to że mnie głupiec! Teraz sobie przypominam! Rzeczywiście, miałem zamiar schować tam pieniądze, później jednak rozmyśliłem się i schowałem da kasy.

Fizjognomje natychmiast się zmieniają; ona zaczyna się uśmiechać, mąż zagłębia się w rachunkach...

— Więc był pan pewien...

— Naturalnie... Nietylko martwi mnie kradzież, ale dręczy mnie myśl, że dokonali jej ludzie, do których miałem nadzwyczajne zaufanie. Domyślałem się, że musi być jeszcze jeden winowajca... Ale kto?... Przypadek wskazał mi go prędzej, niż przypuszczałem.

Prawie w tej samej chwili przeszedł jakiś pan, kierując się ku wyjściu. Najmniejsze przypuszczenie istnienia jakiegoś związku między nim, a moimi pieniędzmi, nie przeszło mi przez głowę, lecz z przyzwyczajenia, spytałem pana Herbelier:

— Kto jest ten pan?

— Gość z pod numeru dwudziestego czwartego, odrzekł.

Podsłoczyłem na krześle. Jakto, przecież pamiętałem doskonale, że dwa dni temu, gdy miałem schować te nieszczęsne pieniądze do biurka, dałem numer ten, gościowi, który był małym, grubym blondynem, a ten jest wysoki, chudy i brunet! Wszystko się wyjaśniło! On musiał być współwinowajcą! Chcąc się przekonać, do jakiego stopnia bezczelny jest mój urzędnik, znów udałem roztargnienie i rzekłem żywo:

— Panie moja stanowczo płata mi dziś figle!

— Panie komisarzu, pamięć dopisywała mi do tego stopnia, że nietylko pamiętałem dokładnie rysy mego gościa, ale również notatki na jego karcie pobytu: Jeannerot Piotr, lat 27, bez zawodu, przybyły z Nantes. Kontrola więc była łatwa; naprawdę zamiast karty, wypelnionej w mojej obecności znajdowała się inna: „Felix Dargand, 48 lat, jubiler, przybyły z Dunkierki”.

Podnoszę się, idę szybko za tym panem, widzę, jak wsiada do auta, wsiadam do drugiego; czując, że jest śledzonym, każę jechać szybciej, po dziesięciu minutach pościgu, samochód znika mi w jakiejś bocznej ulicy, tracę go z oczu, i oto jestem...

— Pańskie wyjście z biura było pewno bardzo gwałtowne i urzędnicy musieli to spostrzec?

— Nie; starałem się uczynić to jaknajspokojniej.

— Dobrze, dowiemy się zaraz wszystkiego, rzekł komisarz policji, podnosząc się.

W tej chwili wszedł woźny i podał mi kartę.

— Herbelier... to przecież nazwisko pańskiego buchaltera? Jego żona pragnie mówić ze mną. Przyjmę ją zaraz, a pan tymczasem poczekaj w pokoju obok.

Pani Herbelier weszła do gabinetu komisarza.

— Przychodzi pani w chwili, gdy właśnie wybierałem się do niej, rzekł komisarz.

— Czy panu Crestot stało się coś złego?

Komisarz zaczął się śmiać:

— Pani to wie najlepiej ze wszystkich.

Potrząsnęła głową.

— Oh! — niech się pan nie śmieje... To takie straszne! Pan Crestot uciekł pół godziny temu z hotelu...

Komisarz zaprzeczył ruchem głowy.

— Nieprawda, pan Crestot nie uciekł; wyszedł krokiem szybszym, niż zwykle, a to jest różnica, uczynił to zaś, aby oskarżyć panią o kradzież...

— Kradzież?... Ależ żadnej kradzieży nie było...

— Naprawdę? A czterech tysięcy franków, a zamiana gości z pod numeru dwudziestego czwar-

tego? Widzi pani że jestem poinformowany.

— Jest pan poinformowany, ale źle...

Teraz komisarz przybrał poważną minę, i począł bębnić palcami po stole.

— Pan Crestot schował pieniądze do biurka, tak, czy nie? — spytał.

— Tak.

— Było to onegdaj rano, tak, czy nie?

— Nie, proszę pana.

— Pan Crestot wynajął pokój pod numerem dwudziestym czwartym panu Jeannerot, a dziś rano, pokój ten zajęty był przez pana Dargand, tak, czy nie?

— Tak, panie komisarzu.

— Więc, dlaczego mi pani wma-

wia, że jestem źle poinformowany?

Panie komisarzu! 11 sierpnia 1921 roku, to znaczy onegdaj, upłynął rok, od czasu, gdy pan Crestot schował cztery tysiące franków do szuflady od biurka, i wynajął pokój dwudziesty czwarty panu Jeannerot. Prawie bezpośrednio potem, dostał on pomieszczenia zmystów i został umieszczony w zakładzie, skąd, wyleczony, dziś rano, powrócił. Zupełnie nie pamięta, co się z nim działo przez ten cały rok i wyobraża sobie, że biura nigdy nie opuszczał, myśmy zaś nie chcieli wyprowadzać go błędu. Przytoczę panu jeszcze jeden przykład, świadczący, że rolety, przeżyty w domu obłąkanych nie istnieje dla niego zupełnie. Otóż, dziś, przeglądając menu rzekł do zarządzającego:

— „Czy pan kpi sobie ze mnie. Wczoraj dopiero był na kolację ktoś. i dziś znowu to samol”

Gdy przejrzelismy książki ze szluzownic, rzeczywiscie, w menu z 11 sierpnia 1921 roku, figurowało coś z sosem majonezowym.

(Tłumaczyła C.)